Należytość pocztowa opłacona gotówką. CENA 20 MAREK.

№ 3. Radomsko, niedziela 15 stycznia 1922 r. Rok 3.

# GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena prenumeraty: na kwartał . . . 240 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko, ul. Brzeźnicka 6.
(dawniej ul. Kaliska 25.)



## Powrót rodaków.

Po długiej przymusowej tułaczce, po przebyciu wszystkich męczarni piekła bolszewickiego w Rosji wracają nasi rodacy do kraju. Spełniły się wreszcie ich marzenia, liczą już godziny i minuty, które dzielą ich od wstępu na ziemię ojczystą, ale nie tu kres ich nędzy. Bolszewicy, podstępnie wykonywując warunki ugody, nasyłali nam pozarażane pociągi, przywożące nierównemi partjami daleko większe zastępy, aniżeli było umówione, wobec tego stacje odbiorcze: Baranowicze i Równo nie mogły wszystkiemu podołać, gdyż były przygotowane na przyjęcie tysiąca osób dziennie, a przybywało od 2 do 3 tysięcy. To też działy się tu rzeczy okropne. Nieszczęśliwi ci uchodźcy, obdarci w Rosji z odzieży, ograbieni z pieniędzy, wyniszczeni na zdrowiu, resztkami sił ciągnęcy do kraju, musieli u progu Polski nieraz po 36 godzin czekać w polu podczas mrozu na pociąg. A gdy przybyli wreszcie do Baranowicz lub Równa, to nie znaleźli tu należytej opieki: w barakach zimno, głodno i brak miejsca tak, że na jednem łóżku musiało się mieścić po 6 dzieci. W takich warunkach zaraza szerzyła się w zastraszający sposób. W ciągu listopada przybyło do Baranowicz 62.000 osób, z tych zmarło tutaj na tyfus, z głodu lub zmarznięcia 1520 osób. Bolszewicy mogą tryumfować, gdyż takiem postępowaniem w dalszym ciągu niszczą Polskę.

Ale nietylko do nich społeczeństwo winno mieć pretensje. Nasze ministerjum pracy i opieki społecznej, któremu powierzono odbiór powracających rodaków, zawiniło tu także karygodnem niedbalstwem, co jest udowodnionem przez naocznych świadków. Społeczeństwo, gdy się dowiedziało o nowych udręczeniach nieszczęsnych ludzi, zażądało zbadania sprawy i zmiany warunków. Naznaczono wobec tego w połowie grudnia nadzwyczajnym komisarzem posła Wł. Grabskiego, który znany jest z opieki nad masami polskiemi w Rosji podczas wojny. Od tego czasu zaczęła się zmiana na lepsze. Otworzył on na granicy trzeci punkt odbiorczy w Łunińcu, a w Białymstoku i Dorohusku, jako w drugiej linji zdrowotnej, zarządził gruntowne oczyszczenie powracających z Rosji. Obecnie napływ ludności wprawdzie się zmniejszył, ale pozostaje jeszcze do odebrania około miljona ludzi, więc też przed nami zadanie wielkie.

Tu nie wystarczą wysiłki samego państwa, jest rzeczą konieczną, aby i społeczeństwo przyszło z wydatną pomocą. Sprawa nie cierpi zwłoki. W każdym zakątku kraju bez długich ociągań powinny powstać komitety w celu zebrania jak największych funduszów na przyjście z pomocą powracającym w ostatniej nędzy rodakom. Powinny połączyć się wszystkie instytucje społeczne w tym patrjotycznym i chrześcijańskim czynie. Wielkiemu cierpieniu i strasznej nędzy winniśmy przeciwstawić ochotną, szybką i hojną ofiarę - zrozpaczonych braci podniesiemy z upadku, a i siebie zabezpieczymy przed groźną zarazą.

Rom.

## Wiadomości z tygodnia.

**Wybory do sejmu wileńskiego** odbyły się w dniu 8 b. m., przebieg był spokojny, a zainteresowanie było wielkie. Największą liczbę posłów przeprowadził Centralny Komitet Wyborczy, mający na celu natychmiastowe połączenie się z Polską. Po dokładnem obliczeniu wyjdzie urzędowe sprawozdanie, które nam poda rzeczywisty rezultat wyborów. Rząd kowieński wystosował pismo do Ligi Narodów, domagając się unieważnienia wyborów, gdyż widocznem się stało, że za przyłączeniem do Litwy ludność nie głosowała. Rząd kowieński zapowiada, że w żadnym wypadku nie uzna sejmu wileńskiego.

**We Francji, w miejscowości Cannes**, odbywają się narady ministrów państw sprzymierzonych. Są tam rozpatrywane sprawy obchodzące cały świat. Pomiędzy innemi uchwalono utworzenie towarzystwa dla odbudowy Europy, a w pierwszym rzędzie Rosji. Drugą ważną sprawą — to odłożenie Niemcom wypłaty odszkodowań wojennych. Na tym zjeździe przyszło także do zawarcia specjalnego przymierza pomiędzy Francją a Wielką Brytanją.

**Na Górnym Śląsku** komisja gra-

niczna zakończyła już swoje prace, więc Polska mogłaby teraz objąć przeznaczoną jej część, ale w myśl postanowień Rady Najwyższej zajęcie może nastąpić dopiero po zawarciu umów gospodarczych, co będzie wykonane pod koniec lutego lub z początkiem marca. Obecnie narady pomiędzy obiema stronami dość pospiesznie toczą się pod przewodnictwem Calondera, wyznaczonego w tym celu przez Radę Najwyższą.

**Rada Ligi Narodów** rozpoczęła obrady. Na porządku dziennym jest także sprawa zatargu polsko-litewskiego.

**Biskupi polscy** wydali wspólnie gorącą odezwę, nawołującą do składania ofiar na powracających z Rosji rodaków.

**Drugim delegatem** do Ligi Narodów został p. Szebeko, dotychczasowy nasz poseł w Berlinie. Co do jego osoby wynikł spór pomiędzy Radą ministrów a Naczelnikiem Państwa, który nie chciał podpisać tej nominacji.

**Granica celna** pomiędzy Polską a Gdańskiem przestała istnieć w dniu 10 bm., została jeszcze granica gospodarcza, która także będzie niezadługo zniesioną.



## Z SEJMU.

Na pierwszem poświątecznem posiedzeniu minister spraw wojskowych, jenerał Sosnkowski, wniósł projekt ustawy o służbie wojskowej. Państwo ma posiadać armję stałą, uzupełnianą przez pobór rekruta. Czas służby w szeregu określa się na 2 lata i nastaje z dniem pierwszego stycznia tego roku, gdy powołany skończył 21 lat życia. Liczebność armji w czasie pokoju wynosić będzie 250.000 ludzi, a więc tylko tyle, ile koniecznie potrzeba dla obrony państwa, które ma tylko jedną naturalną granicę — Karpaty, a poza tem są tysiące kilometrów granic otwartych. Nasza polityka pokojowa umożliwiła już znaczne zmniejszenie armji, a dalsze zmniejszanie jest zależne od istotnego rozbrojenia Niemiec i Rosji. Dwuletni termin w służbie wojskowej konieczny jest dla utrzymania brygad i dywizyj na odpowiednim poziomie, gdyż takiego czasu wymaga wyszkolenie żołnierza. Aby złagodzić ciężar służby rząd zamierza stosować jak najszerzej urlopy, a dla pracowników umysłowych, którzy w szkole przejdą odpowiedni kurs wychowania fizycznego, da się w przyszłości termin służby skrócić. Projekt ten został odesłany do komisji wojskowej.

W dalszym ciągu Sejm obradował nad projektem ustawy o podatku od wzbogacenia się przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych. Jest to nowy pomysł, aby skarbowi przysporzyć dochodu. Rozprawy jeszcze nie dokończono.

## Tymczasem parcelacja, a w przyszłości ekspropriacja naszego języka polskiego.

Pod tym dość dziwnym nagłówkiem otrzymaliśmy rymowany żartobliwy artykulik, który porusza bardzo ważną sprawę zaśmiecania języka polskiego obcemi wyrazami, chociaż mamy własne. Już wielki czas zwrócić na to uwagę, gdyż jest to sprawa zasadnicza. Red.

Czytając różne dekrety — przez władze polskie wydane — woła niejeden: o rety! — w jakiem to języku pisane? — I gdy nic pojąć nie zdoła — gdy nic zrozumieć nie może — wnet zrozpaczony zawoła: — co się to 'stało, o Boże!? — Mowa, za którą tylu cierpiało — mowa tak piękna, bogata — gdzież ona dzisiaj, co się z nią stało? — wszak to spluwaczka wszechświata.

A gdy zejdziemy na tarasy — tak zwanej polskiej prasy — tam znowu nowa męka — od której serce pęka. — Tam same tylko: inflacje — progresy i stagnacje— refleksy rektrospektywne — i pozycje obstrukcyjne —

## *Klasztor Radomskowski.*

IV.

Przedtem Radomsk nie był miastem powiatowem, lecz należał do Piotrkowa. Gdy w r. 1868 utworzono powiat radomskowski, naczelnik powiatu zabiera, z braku innych budynków, klasztor na mieszkanie dla siebie i dla urzędów. Uczynił to nieprawnie, wbrew ogólnym rozporządzeniom rządu, bo ukaz carski z r. 1864 mówił, że wszystkie budynki złączone bezpośrednio z kościołem, jeśli w kościele odprawiają się nabożeństwa, należą do kościoła. W klasztorze nie było wówczas energicznego człowieka, któryby sprzeciwił się zamiarom naczelnika, więc ten zajmuje bez trudności prawie cały budynek, tylko dwa pokoje zostawił dla rektora kościoła i zaczął gospodarzyć w gmachu, jak we własnym domu, przerabiając go według osobistych wygód, nie licząc się zupełnie z charakterem budowy. Zeszpecił też cały klasztor. Na piętrze był długi, wysoki, widny kurytarz i zepsuto go, bo w dwóch jego końcach wystawiono pokoje, a w środku wybito schody. Mieszkania były sklepione, okna w nich takie, jak w dawniejszych budynkach, a więc mniejsze od dzisiejszych. Teraz naczelnik kazał w wielu pokojach usunąć sklepienia, a z południowej strony wybić wielkie okna, które strasznie kłócą się z tym stylem, w którym zbudowany jest klasztor. A gdy dodamy do tego różne przegrody, przebicia, przedpokoje, które potworzono, zrobione wszystko tandetą naszych czasów, bez ogólnego planu, lecz według życzeń każdego urzędnika, czy mieszkańca tego budynku, to mieć będziemy ogólny obraz gospodarki klasztoru w ostatnich pięćdziesięciu latach.

W r. 1885 zostaje rektorem klasztornego kościoła młody, energiczny kapłan ks. Ignacy Kasprzykowski. Od usunięcia zakonników ubiegło już wówczas dwadzieścia lat, przez pewien czas, gdy budowano kościół farny, mieściła się przy klasztorze parafja, nic tutaj nie poprawiano, więc zaczął się kościół chylić do upadku. Ks. Kasprzykowski zapobiegł temu. Za jego staraniem pomalowano kościół, ułożono nową posadzkę, naprawiono dach, kupiono wiele rzeczy koniecznych do odprawiania nabożeństwa, procesji i kościół znowu przybrał sympatyczny wygląd.

Następcy ks. Kasp. są już znani. Był bowiem później rektorem klasztoru ks. St. Modrzyński, ceniony kaznodzieja, który jednak w młodym wieku umarł, dalej ks. Aur. Chwiłowicz, który pracował w naszem mieście, szczególnie na polu społecznem, koło Stowarzyszenia robotników chrześcijań-

Tam same tylko konjunktury — waluty, ekspozytury — inwestycje sanitarne — i ekscesy militarne — Tam same opcje, repatrjacje — nostryfikacje, weryfikacje — kwestje lokalno-agrarne — i jakieś noty werbalne — Tam tylko importy, eksporty — pragmatyki i resorty — różne progresy, regresy — i temu podobne floresy — Tam finanse i seanse — konwenanse i balanse — inwektywy, defensywy — i temu podobne dziwy.

Więc gdy się rozważy to i tamto — to się dochodzi do wniosku — że nam się lęże esperanto — a język polski na włosku — Że zniknie z czasem polska mowa — gdy nadal potrwa taki siew — i z niej zostaną ze dwa słowa — prawdopodobnie te „psia krew!"

Wobec tego byłoby pożądanem, aby jakaś komisja detektywno-defensywna zrewidowała ekspozyturę słownika Lindego, gdzie są zmagazynowane miljardowe skarby werbalności polskiej. Ta zaś komisja winna utworzyć ekspozyturę, któraby się zajęła repatrjacją języka polskiego z równoczesnem pozbawieniem prawa opcji dotychczasowych imigrantów lingwistycznych,

**Ks. St. Maniewski.**



## Z Błaszek.

(korespondencja własna)

Na linji kolejowej Łódź - Kalisz znajduje się stacja Błaszki, dawniej nosiła nazwę Kociołki. W odległości 4 wiorst od dworca leży miasto Błaszki, o którem chcę podać trochę wiadomości na pokrzepienie czytelników, będących pod wrażeniem smutnego lecz prawdziwego artykułu posła m. Warszawy, J. Rudnickiego, w № 2 „Gazety Radomskowskiej".

Błaszki liczą 5 800 mieszkańców, w tem 3 800 żydów. Mniejszość polska (miasto wspomniane leży w Polsce!) zajmuje się rolnictwem, rzemiosłem, a przeważnie szewctwem, ludność zaś neutralna, jak zwykle, rzemiosłem i handlem. Niezbyt dawno w sobotę nikt nie zaglądał do miasta, gdyż otwartego sklepu z towarem nie znalazł, mógł jedynie wstąpić do polskiej karczmy. Na krótko przed wojną zaczęło się trochę odmieniać oblicze miasta. Znalazł się tu zapalony śmiałek, który pobudził ludzi do otwarcia udziałowego sklepu łokciowego p. n. „Błaszkowianka", do założenia chrześcijańskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego i do zorganizowania spółki szewckiej. Śmiałkiem tym był młody wikarjusz, który przyszedł tu prawie wprost z seminarjum, ks. Fr. Rawicki. „Najpoważniejsi" ludzie, wzruszali ramionami, litowali się nad brakiem doświadczenia, a nawet oburzali się, że tu ktoś śmie zakładać drugą kasę pożyczkową, gdy jedna zupełnie wystarcza, gdyż chłopi do niej pieniądze składają, a żydzi pożyczają. Ale zapaleniec swoje robił: jeździł po towar, mierzył, obliczał, a w jarmark nieraz sam pomagał w sprzedaży. - Przyszła wojna. Jedni uciekali, inni się chowali, a prawie wszyscy wyczekiwali tylko z dnia na dzień końca, Wikary zaś wciąż handlował. Po niejakim czasie zachciało mu się wybudować dom własny dla polskich instytucyj. Magistrat pod różnemi zastrzeżeniami dał plac na środku ogromnego rynku. Zaczęła się budowa. „Poco? Podczas bitwy wszystko zbombardują!" Ale z Wikarego uparta sztuka. Dom się buduje. Żeby to jeszcze skromny domek, ale to gmach, który z jednym kościołem może iść w porównanie. „Stanie w połowie, nie dokończy, bo pieniędzy braknie! Przeliczył się, gdyż mu brak doświadczenia!" Gmach jednak stanął i to wspaniały, nawet stolicy nie przyniósłby wstydu: stylowy, skanalizowany i oświetlony elektrycznością, dziś ma wartości co najmniej 60 miljonów mk. Na dole pierwsze miejsce zajmuje „Błaszkowianka", a oprócz niej inne polskie sklepy: cukiernia, księgarnia, spółka szewcka, galanterja, sklep

skich, wkońcu ks. Kaz. Secomski, ceniony prefekt, cieszący się sympatją całego miasta.

Kiedy tylko po roku 1905 pod zaborem rosyjskim nastały czasy większej wolności, przychodzą tu znowu Franciszkanie z innych dzielnic i pracują parę lat w Łodzi i jej okolicach, dają w różnych miejscach misje. Drażniła jednak rząd praca zakonów, więc je usunięto. Wrócili jednak za kilka lat. Gdy bowiem „Wielka Wojna" przewróciła zupełnie stare systemy i wolność zawitała narodowi, korzysta z tej wolności i Kościół. Biskupi wzywają różne zakony, aby obejmowały choć część dawnych placówek i pracowały nad zbawieniem dusz. Kujawsko - Kaliski biskup, ks. St. Zdzitowiecki, również wzywa Franciszkanów między innymi klasztorami i do Radomska. Jeszcze za okupantów zjechali tu Franciszkanie, chociaż miejsce nie było pociągające. Kościół bowiem znowu wymagał restauracji, mieszkania ciasne, niewygodne, źle rozłożone, które zajmowali po Rosjanach okupanci, a potem rząd polski, ale tylko, jak mówi pismo Minist. Robót Publ., dopóki nie wybuduje się starostwa w Radomsku. Już ks. Secomski rozpoczynał restaurację klasztoru, ale wojna mu w tem przeszkodziła. Franciszkanie, gdy przybyli, postanowili zaraz na nowo rozpocząć przerwaną pracę. I rzeczywiście, przy pomocy zebranych ofiar otynkowano kościół, zakrystję, dzwonicę i pokryto blachą niektóre części. Gdy to ukończono, w następnym roku zabrano się do wnętrza kościoła i w kilku miesiącach ubiegłego roku przybrała świątynia nową szatę. P. Szwedowski wykonał najpierw roboty murarskie, a odmalował kościół krakowski malarz p. Orlecki, nadzór zaś nad wszystkiem miał architekt powiatowy p. inż. Mucha. Ważniejszych zmian wewnątrz nie zaprowadzono. Nowością tylko jest gzyms, biegnący wokoło ścian, który był rzeczywiście konieczny. Malowanie wprawdzie arcydziełem nie jest, bo teraz trudno o tem myśleć, znać tylko w niem nowy prąd, mający wielu zwolenników wśród nowszych naszych malarzy, aby do sztuki kościelnej wciągnąć swojskie motywy.

Naogół, chociaż kościół jest mieszaniną różnych stylów, robi jednak wrażenie sympatyczne i nawet znawcy mówią, że należy do skromnych, ale mających pewien smak estetyczny świątyń. Nazewnątrz ma wygląd kościoła w stylu romańskim i wydaje się o wiele większy, niż wewnątrz, bo wieża wznosi się nie nad kościołem, lecz klasztorem i w ten sposób wydłuża kościół. Wewnątrz uwagę na siebie zwraca szczególnie

kolonjalny i kasa pożyczkowa. „Błaszkowianka" obecnie obraca miljonami. W zeszłym roku sprzedano w niej towaru za 25 miljonów, z czego osiągnięto 1½ miljona zysku. Zarząd, w którym oprócz ks. Rawickiego jest p. J. Bryński i p. M. Żelisławska, dobrze musiał kręcić głową, że przy obecnym zastoju doszedł do takich cyfr. - Na pierwszem piętrze owego gmachu znajduje się gimnazjum, założone przez ks. Rawickiego, który przez to oddał nieocenioną usługę okolicy. Obecnie gimnazjum liczy pięć klas, dyrektorem jest p. A. Pawłowski, pedagog zupełnie oddany młodzieży. Gimnazjum przy takiej opiekunce, jak „Błaszkowianka", ma świetne widoki rozwoju. — Na drugim piętrze znajduje się piękna sala ze sceną, tu odbywają się przedstawienia i zebrania. Oprócz tego w gmachu jest kilka mieszkań dla osób pracujących w powyższych instytucjach. Społeczeństwo miejscowe, które często jest skore do bruździenia, umiało jednak ocenić niezwykłe zasługi ks. Rawickiego, uchwalając na walnem zebraniu „Błaszkowianki" wmurowanie na sali marmurowej tablicy z odpowiednim napisem i zawieszenie jego portretu naturalnej wielkości, co też uskuteczniono. — Na jesieni roku zeszłego ks. Rawicki otrzymał probostwo w Słupeckiem, okazało się jednak, że jego obecność jest tu konieczna, gdyż wspaniałe dzieło potrzebuje jeszcze wprawnego kierownictwa. Chodzą więc wieści, że powróci do Błaszek, a więcej wtajemniczeni twierdzą, że otrzyma w pobliżu probostwo, aby mógł doglądać i wprowadzić w czyn dalszą jeszcze rozbudowę gmachu, co okazuje się koniecznem ze względu na gimnazjum. Te racje, widocznie, wpłynęły na Władzę Diecezjalną, że dla dobra społecznego, o które zawsze się troszczy, zarządzi zmianę.

Drugą polską placówką, która zupełnie zmieniła oblicze naszej okolicy, jest chrześcijański młyn parowy, towarzystwo udziałowe, z dużym kapitałem. Młyn ten miele około 300 korcy dziennie i jest wielkiem dobrodziejstwem dla rolników, którzy tu ze wszystkich stron zwożą zboże, otrzymując najwyższe ceny i zaraz kupują mąkę. W ten sposób została załatwiona sprawa skupu zboża, czem dawniej zajmowali się jedynie żydzi. Duszą tego wielkiego przedsiębiorstwa, które wciąż się powiększa, są pp. Bryński i Kozłowski.

Co dotyczy stosunku liczebnego tutejszej ludności, to wkrótce nastąpi zmiana. Kupcy żydowscy, a szczególniej ci od zboża, będą szukać nowych placówek, gdyż tutaj niema już dla nich zajęcia. Wiadomość tę posiadam z najpoważniejszego źródła, ze sfer żydowskich, które w ostatnich dniach poniosły dużą stratę moralną, gdyż p. Icek Majer Kanał, miejscowy rabin, człowiek bardzo rozumny, otrzymał posadę w gminie warszawskiej.

Może zbyt długo opisuję czytelnikom tutejsze sprawy, choć miałbym jeszcze coś do powiedzenia, gdybym się nie obawiał, że Redaktor obetnie mi korespondencję. Z powyższego łatwo się przekonać, co może silna wola jednego człowieka, który, nie zważając na podrzucane mu, nawet przez najbliższych, kamienie pod nogi, idzie naprzód do wytkniętego celu i przyczynia się do prawdziwego odrodzenia Polski.

K.



wielki ołtarz, piękny okaz baroku. Zajmuje on całą absydę od dołu, aż pod samo sklepienie. Zdobi go sześć jońskich kształtnych kolumn, między któremi ustawione są rzeźbione figury czterech Ewangelistów z symbolicznemi znamionami. Powyżej na kapitelach stoją dwie figury Ojców Kościoła: św. Augustyna i Grzegorza, a obok nich aniołowie adorują Boga Ojca, poniżej wśród obłoków wyobrażenie Ducha św., a w środku ołtarza jest figura naturalnej wielkości Chrystusa Ukrzyżowanego. Inne ołtarze są skromne i jedyną ich ozdobą są ramy w stylu rokoko. Zwracały również dawniej uwagę odwiedzającego dwa lwy dębowe, częściowo zniszczone przez robactwo, które leżały w kościele, a teraz w celu ich zachowania umieszczono je w zakrystji na szafach. Pochodzą one prawdopodobnie z XVI wieku i są dowodem królewskiej fundacji. Ozdobą również prezbiterjum są piękne stalle dębowe, rzeźbione, pochodzą z czasów późnego baroku.

Aktów starszych klasztor nie posiada, bo wśród tylu pożarów i wypadków poginęły. Najdawniejsze są dwa pergaminy. Jeden z r. 1616 mówi o założeniu w tym kościele sławnego w Polsce bractwa Męki Pańskiej, drugi z r. 1625, ozdobiony w winiety i incjały, jest dowodem założenia bractwa Różańcowego. Pozostał też akt notarjalny z r. 1796 o majątkach, które wówczas należały do klasztoru. Trwalszym aktem, który kreśli krótko historję klasztoru jest tablica kamienna wmurowana w ścianę na kurytarzu przy wejściu do kościoła, pochodząca z pierwszej połowy XVIII wieku. Oprócz tych dokumentów są wzmianki o klasztorze w dziełach: „Speculum Minorum" Biernackiego, w „Szkicach o klasztorach Franciszkańskich" Piaseckiego, w aktach rządowych z r. 1796 - 1800 i magistrackich z r. 1830 - 50. Ostatnie już lata, od r. 1880, opisuje Kronika Kościoła.

Oto jest garść wypadków, które jeszcze można wydrzeć wszystko niszczącemu czasowi o tym starym, piastowskim, sześć wieków pamiętającym klasztorze.

O. A. Kubit.

Koniec.

## W drugą rocznicę rządów socjalistycznych w Radomsku.

VI

Uporawszy się z omówieniem najważniejszych spraw, dotyczących zdrowotności publicznej a więc: budowy domków dla ludności robotniczej, stosunków sanitarnych w naszem mieście i aprowizacji, przystąpić musimy w dzisiejszym artykule do rozpatrzenia zasadniczego czynnika gospodarki, a mianowicie budżetu, stanowiącego niejako stos pacierzowy organizmu tak państwowego, jak powiatowego i komunalnego.

Wiemy doskonale, że nawet prywatny człowiek, bez względu na to, czy prowadzi wielkie czy małe przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, układa budżet na czas najbliższy, zestawia przedewszystkiem wydatki, a następnie szuka dla nich pokrycia w dochodach. Rzecz oczywista, że w dzisiejszych anormalnych czasach bardzo często się zdarza, że dochody nie wystarczają na pokrycie wydatków - powstaje stąd deficyt, który musi być pokryty nadzwyczajnym wkładem, najczęściej subwencją lub pożyczką.

To zjawisko deficytu widzimy przedewszystkiem w młodem Państwie Polskiem, gdzie wskutek długotrwałej wojny, prowadzonej na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej, wskutek przeładowania administracji państwowej zbyt licznym czynnikiem urzędniczym, wskutek niepłacenia podatków przez lat trzy, wreszcie fatalnej gospodarki Sejmu i Rządu stanęliśmy nad przepaścią ekonomiczną i dopiero radykalny środek, przeprowadzony przez ministra skarbu Michalskiego, w postaci daniny, wstrzymał nas od staczania się gwałtownego po równi pochyłej w ruinę - rzec można narodową.

Deficyty możemy zaobserwować również w budżetach wielu miast polskich, gdzie wskutek specjalnych warunków a nie z winy Zarządów już przy zestawianiu dochodów i wydatków są one widoczne.

Ale stanowczo najgorszą i karygodną jest rzeczą, za którą należy winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, jeżeli w ciałach zbiorowych, opierających swą gospodarkę na budżecie, wogóle żadnych budżetów się nie układa.

A tak właśnie jest w naszym socjalistycznym magistracie.

Radomskowska Rada miejska, jako ciało reprezentacyjne, jako ciało samorządne i w swoim zakresie ustawodawcze, powinna rok rocznie uchwalać na specjalnych posiedzeniach budżet, przedstawiony jej przez Zarząd miasta. Ale ze smutkiem trzeba to stwierdzić, że ani Zarząd tego nie robi, ani Rada miejska, złożona przeważnie, po wyjściu radnych narodowych, z żywiołów skrajnie lewicowych, o to się nie upomina. Jaka Rada taki Zarząd i odwrotnie.

Z powodu braku budżetu, z powodu tego, że nie prowadzi się gospodarki z ołówkiem w ręku, że stale robi się wydatki nie obmyśliwszy rzeczywistych dochodów, cierpi i cierpieć będzie społeczeństwo, cierpi majątek naszego miasta. Nie mając budżetu prowadzi się gospodarkę na metę jednego dnia, gospodarkę, która przypomina owego właściciela, co zadłużywszy się po uszy, a nie mając kredytu, sprzedał najpierw las, a potem rolę i został ostatnim nędzarzem. Tak, ale o takim człowieku mówiło się, że prowadzi gospodarkę rabunkową.

Co robi socjalistyczny Zarząd naszego miasta?

Swojego czasu, jeszcze za bytności radnych narodowych w Radzie, przedstawił ktoś imieniem Zarządu „budżet“, który był zupełnie niezgodny z faktycznym stanem rzeczy Rzecz jasna, że Rada ten niby budżet przeszło przed rokiem aprobowała, bo przecież po stronie lewej siedzą zwartym kołem ci, co są podwaliną obecnego Zarządu, ci co stoją najbliżej przy magistrackim żłobku.

Któż się ma upominać o budżet, czy ten radny lewicowy, co pobiera pensję miesięczną, czy ten, co mu magistrat wystawił sklep, czy wreszcie ten, co na licytacji kupuje drzewo w lesie miejskim?

I tak rządzi się bez budżetu — Dziś sprzedaje się cegłę, przeznaczoną na budowę szkoły, jutro wycina się masowo las i sprzedaje się drzewo, pojutrze... Bóg raczy wiedzieć, co pójdzie na sprzedaż. Aby tylko samego budynku magistrackiego nie sprzedano

A podatki? Prawda, Rada miejska uchwaliła podatki miejskie w wysokości mniej więcej czterech miljonów. Komisja finansowa rozłożyła je w sposób wysoce niesprawiedliwy według swego „widzimisię“, egzekutorzy dostali surowy nakaz ściągania podatku bezwzględnie - część poważna obywateli podatek zapłaciła a tymczasem... Sejmik tego podatku nie zatwierdził do tej pory, bo podatek dochodowy może brać tylko państwo, a nie instytucje komunalne.

Tak się przedstawia pod względem finansowym gospodarka socjali-

stów. Nic więc dziwnego, że Województwo Łódzkie, stwierdziwszy przez kontrolę fatalny stan rzeczy, w sposób ostry wystąpiło z zarzutami, o których była mowa na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Z wystąpienia Województwa widać, że się ma już ku końcowi rządów socjalistycznych w mieście, że niedługi upłynie czas, jak społeczeństwo miejscowe zostanie uwolnione od tej strasznej zmory duszącej nas od lat dwu i że po wyborze czynników narodowych do Rady miejskiej i do Zarządu nastanie nowa era pomyślnego rozwoju naszego miasta i świetnej jego przyszłości.

## Z posiedzenia Powiatowego Komitetu Pomocy Jeńcom i Repatrjantom w Radomsku.

Dnia 9 stycznia br. odbyło się posiedzenie, na którem byli obecni: Ks. Jankowski, pp. Harmata, Mucha, Niemiec, Szwedowski, Wejnberg i Sarankiewicz.

Przewodniczący prezes Komitetu ks. Jankowski, na sekretarza powołano p. Sarankiewicza, na skarbnika p. Winiewicza. 1) Dla zasilenia funduszów Komitetu upoważniono panie Niewiarowską i Urbańską do zorganizowania sprzedaży znaczka. 2) Postanowiono zwrócić się do Sejmiku Powiatowego o wydelegowanie do Komitetu 2-ch przedstawicieli Sejmiku. 3) Upoważniono pp. Muchę, Więckowskiego i Wejnberga na zorganizowanie sekcji zbierania ofiar od handlu i przemysłu. 4) Polecono zawiadomić Komitet Pomocy Jeńcom przy Sejmie o powstaniu w Radomsku Komitetu Pomocy Jeńcom i Repartjantom. 5) Uchwalono zwrócić się do pana Inspektora Szkolnego o pomoc nauczycielstwa w pracach Komitetu. 6) Zwrócić się do duchowieństwa powiatu w tejże sprawie. 7) Pan Niemiec podjął się zorganizowania na dzień 23 stycznia w sali Kinema wieczoru muzykalno - wokalnego 8) Uchwalono zwrócić się do Sejmiku i Rady Miejskiej oraz innych instytucji społecznych z prośbą o wydatną pomoc pieniężną na cele pomocy repartjantom. 9) Wystosować do żydowskiej gminy wyznaniowej pismo z prośbą o pomoc i pouczenie miejscowego żydostwa, że wśród repartjantów jest 65% starozakonnych i że pomoc żydowska dla tych ludzi jest konieczną. 10) Prosić p. dyr. Hussarzewskiego o łaskawe podjęcie się zorganizowania balu dochodowego na korzyść Komitetu.

Na tem posiedzenie zakończono.

## Z Rady Miejskiej.

Dnia 4-I-1922 r. Na wstępie omawiano sprawę likwidacji Wydziału Handlowego przy magistracie m. Radomska, po dyskusji postanowiono: wobec braku znaczniejszych kapitałów i wolnego handlu, oraz stąd powstałej konkurencji, Wydział Handlowy zlikwidować. Do Komisji Likw. powołano pp. radnych: Więckowskiego, Westrycha, Bulińskiego i Sarankiewicza, zaś do Komisji Rewizyjnej pp. radnych: Horowicza, Brycha, Morynia oraz z poza Rady pp. L. Janczura, Geldberga i W. Krynkego.

Na porządku dziennym wysunięta została głośna sprawa pobierania podatku miejskiego z przedstawień kinematograficznych, urządzanych przez Straż Ogniową Ochotniczą m. Radomska. Tym razem radni spuścili nieco z tonu i postanowili pobierać 30% od dochodu brutto. Podatek ten ma być ściągnięty od dnia rozpoczęcia seansów przez Straż O. O. tj. z d. 1-XII 1921 r.

Zdecydowano przyłączyć przedmieście: Bartodzieje, Folwarki i Zakrzówek do miasta, na co mieszkańcy tych dzielnic mieli wyrazić swą zgodę.

Radny p. Wejnberg podał w imieniu Stow. Lokatorów uchwaloną rezolucję, w której jest wyrażony protest przeciw zniesieniu ustawy o Ochronie Lokatorów. Rada Miejska przyłączyła się do tego protestu.

Burmistrz przedstawił sprawę finansową miasta, lecz nic decydującego w tej kwestji nie powzięto z braku niezbędnego kompletu Rady.

Dnia 7-I-br. Dalszy ciąg posiedzenia. W następstwie sprawozdania finansowego miasta, Rada Miejska zatwierdziła trzy Statuty o podatkach: mieszkaniowym, na admistrację magistracką, szpitalnym i szkolnym do pokrycia pozycji budżetów. Komisja finansowo - szacunkowa ustali normę cwysokości podatków i obowiązek pła cenia.

Czwarty podatek, latarniany, odesłano do komisji finansowej. Postanowiono również pobierać opłaty od spirytusu i wyrobów wódczanych w wysokości 5% w stosunku do opłat akcyzowych, zaś od sprowadzonych win zagranicznych 10% ściągać opłaty celnej.

Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie i wnioski Komisji, co do sprzedaży placów miejskich przy ulicach: Przedborskiej, Brzeźnickiej i Kaliskiej.

Dokonano wyboru trzech Członków Rady w osobach pp. Sarankiewicza, Wejnberga i Więckowskiego do Komitetu Pomocy Jeńcom powracającym z Rosji.

Uchwalono zwrócić się do Ministerjum Przemysłu i Handlu o udzielenie Magistratowi pożyczki w sumie 3-ch miljonów marek na rozwinięcie eksploatacji cegielni miejskiej.

W końcowym punkcie porządku dziennego burmistrz Starostecki z uwagi na kursujące po mieście pogłoski uważał za stosowne podać do publicznej wiadomości Rady rezultat z rewizji władz wojewódzkich, dokonanej w Magistracie i zawartej w 13 punktach zarzutów działalności, tegoż. Burmistrz, zwykłym swym zwyczajem, zaznaczył, że każdy punkt oddzielnie będzie komentować z punktu formalnego i faktycznego, ubolewał tylko, że nie ma przed sobą szczegółowych wyjaśnień, jakie dawał na zarzuty rewidentom i tak:

Komisja Władz Wojewódzkich stwierdziła: 1) brak budżetów. 2) Nieprowadzenie ksiąg, aktów cywilnych ludności żydowskiej. 3) Radni na pensji magistrackiej. 4) Pobieranie podatku rogatkowego, którego Władze Nadzorcze nie zatwierdziły. 5) Dokonanie wyrębu drzewa w trzech porębach miejskich mimo zaprzeczenia Władz nadzorczych. 6) Branie udziału członków zarządu miasta i radnych w publicznej licytacji sprzedaży drzewa z lasów miejskich i zakup takowego w większych ilościach. 7) Zaciągnięcie pożyczki na aprowizację bez uchwały Rady. 8) Zaciągnięcie 16 miljonów pożyczki kombinowanej wspólnie ze Stow. Rolniczem na kupno cukru. 9) Brak książki kalkulacyjno - towarowej w wydziale handlowym. 10) Brak 2 metrów mąki. 11) Podział obywateli na kategorje odżywiania, z których część była pozbawiona możności zakupu kontygentowych artykułów żywnościowych. Mimo sprzeciwu Władz Nadzorczych na ten dziwaczny projekt podziału żołądków ludzkich, Magistrat jednak receptę swoją stosował. 12) Brak spisu inwentarza. 13) Nieprawne nakładanie drogą administracyjną kar na obywateli. — Naturalnie burmistrz starał się wszystkie zarzuty odeprzeć a przynajmniej je nieco złagodzić, jednak fakty niezbite pozostały.

W końcu przewodniczący zaznaczył, iż krążące po mieście pogłoski, jakoby Zarząd miasta miał się podać do uwolnienia w związku z wynikiem rewizji, zarządzonej przez Województwo, są nieścisłe i bezpodstawne, dotychczas żaden z członków Zarządu nie ma wcale podobnego zamiaru, rezygnacji z mandatu.

Na tem posiedzenie Rady zakończono.

# KRONIKA.

**Zarząd Towarzystwa Dobroczynności w Radomsku** zaprasza wszystkich członków na Ogólne nadzwyczajne posiedzenie w dniu 15 bm. o g. 3-ej po południu w lokalu własnym celem rozpatrzenia propozycji oddania w długoletnią dzierżawę ogrodu przy ul. Powiatowej. Gdyby w tym terminie nie przybyła odpowiednia liczba członków, to zebranie odbędzie się w drugim terminie w tymże dniu i lokalu o g. 4-ej po południu w drugim terminie, ważne bez względu na liczbę członków

**Teatr Polski H. Czarneckiego** wystawił w miejscowym teatrze cztery znane komedje z najnowszego repertuaru. Obsada ról i gra artystów była doskonała, to też publiczność nie żałowała oklasków.

Dyrekcja teatru informuje nas, iż na wstępie m. lutego zjedzie do Radomska na gościnne występy operetka w pełnym składzie H. Czarneckiego.

**Cyrkowe przedstawienia i walki atletów.** W bieżącym tygodniu nastąpi otwarcie cyrku sportowego pod dyrekcją znanego sportsmena Cz. Zrodowskiego.

Poza licznemi atrakcjami w których biorą udział: akrobatki, gimnastycy, klowni, tancerka itp. występują także międzynarodowi atleci jak: Angelesku - Rumunja, Sobieski - Polska, Brodzki Mojżesz - Palestyna, Bochatyrów-Ukraina, Chajdar Ogły - Turkiestan i wielu innych.

Przedstawienia cyrkowe i walki atletów odbywać się będą w dnie powszednie codziennie w teatrze Kinema

**Czy być może?** W jednym z naszych urzędów między szefem a podwładnym sobie pracownikiem wynikła scysja. W toku przemówień strony wezwane w tym czasie do urzędu słyszały wyrazy „łapownik" itp., niemile łechcące uszy mimowolnych obecnych interesantów. Ze swej strony zaznaczymy, że jeżeli faktycznie są w naszych urzędach pracownicy, którzy nie wahają się uprawiać tak wstrętnego i haniebnego procederu, winni być publicznie przez kolegów uczciwych piętnowani. Metody załatwiania spraw muszą być wolne od zarazy moskiewskich, pruskich i austrjackich czynowników.

## Podziękowanie.

Wszystkim, co wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok

ś. p. **Janiny Kałkusińskiej**

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, O. O. Franciszkanom, Ks. J. Dziudzie za wypowiedzenie nad grobem podniosłych słów, oraz chórowi parafialnemu, składamy z głębi zbolałego serca „Bóg Zapłać"

Rodzina i narzeczony.

## WEZWANIE.

Powtórnie wzywa się wszystkich p. p. pracodawców w przemyśle, rolnictwie, i handlu i t. p. zarówno p. p. kierowników instytucji społecznych i samorządowych oraz prywatnych subwencjonowanych i koncesjonowanych przez Państwo, zatrudniających minimum 5 osób do złożenia najpóźniej w dniu 18 b. m. imiennych list swych pracowników.

Niestosujący się do niniejszego wezwania pociągnięci zostaną do odpowiedzialności w myśl art. 138 k. k.

Państwowy Urząd P. Pracy
na powiat Radomskowski.



**Nieszczęśliwy wypadek.** W ostatnich dniach w Galonkach we młynie Stawczyka zaszedł wypadek, ofiarą którego padł 12-letni Stanisław Przerada, zamieszkały w Hubach, gm. Dobryszyce. Wyżej wymieniony, na skutek polecenia i wskazówek właściciela młyna manipulował przy wytwarzaniu gazu. Skutkiem wadliwej konstrukcji i urządzenia zbiornika nastąpiła eksplozja. Siła uderzenia była tak wielka, że Stanisław Przerada uległ pogruchotaniu nóg i ręki i ogólnemu potłuczeniu. Ojciec poszkodowanego wniósł skargę na Stawczyka do właściwego Urzędu.

**Ostrożnie z agentami.** Od kilku dni w niektórych gminach naszego powiatu grasują jakieś ciemne indywidua, które podając się za agentów Misji Francuskiej, werbują niedoświadczonych na wyjazd niby to do Francji na roboty, pobierając od naiwnych po tysiąc marek. Ostrzegamy łatwowiernych przed tego rodzaju wyzyskiem i w razie ukazania się gdziekolwiek takiego agenta należy bez ceremonji go zatrzymać i oddać w ręce policji, wójta lub sołtysa, którzy ze swej strony winni takowego bezwłocznie odstawić do Państwowego Urzędu Pracy.

**Prosimy o uregulowanie prenumeraty za rok 1921.**

**Miljonówka.** W dniu 7 b. m. został wylosowany № 2.426.874.

**Związek Ludowo - Narodowy** urządza w lokalu Resursy Rzemieślniczej w dniu 18 bm. (środa) o g. 8-ej wieczorem zebranie dyskusyjne w sprawach aktualnych. W przyszłą niedzielę, tj. 22 bm., Związek zwołuje w „Kinemie" wiec, na którym będą przemawiać posłowie.

**Zarząd Powiatowy Narodowego Zjednoczenia Ludowego w Radomsku** niniejszym zawiadamia, że z powodu śmierci członka rodziny pana adwokata Ryszarda Simy, ten ostatni porad prawnych w dniu 12 stycznia udzielać nie mógł, natomiast udzielane będą porady w czwartek przyszły tj. dnia 19 stycznia b. r.

## OFIARY.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na rzecz powracających z Rosji: ks. pref. Kmiecik 1000 mk., p. J. Ligęza 2000 mk., Stow. „Łączność" w Radomsku 1861 mk. 68 fen. Na rzecz T-wa Dobroczynności p. J. Ligęza 1000 mk. Na inwalidów wojennych p. Malitowski z Niesulowa 1000 mk.

* * *

Na budowę kościoła Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, oraz Instytucji społecznej dla okazania wdzięczności całego narodu i spełnienia ślubu, potwierdzonego uchwałą Katolickiego Zjazdu we wrześniu 1921 r. w Warszawie, ks. Kowalski z Lgoty — 2 tys. Mkp.

Na budowę Kościoła Opatrzności Boskiej w Warszawie na pamiątkę uchwalenia Konstytucji — 2 tys. Mkp. (Ofiara parafjan zebrana 8 września z. r.)

Na Komitet Pomocy jeńcom, powracającym z Rosji, okrutnie doświadczanym w Baranowiczach i Równie. — Ofiara parafjan, zebrana w uroczystość Bożego Narodzenia — 2 tys. Mkp.

Razem 6 tysięcy Mkp.



Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.